

CHULIGANI CZY KONFIDENCI ?

Ostatnio dowiedziałem się o finale sprawy pobicia? hoolsów? Stali Stalowa Wola przez opoczyńskich ochroniarzy. Podczas meczu Ceramika-Stal, Stalówka cały czas dążyła do starcia z ochroną, a po starciu, gdy już było po wszystkim to pobrali sobie obdukcję. 14 z 41 Rowerów miało obdukcję powyżej 7 dni. Taki krok zrobili po namowach policji z Opoczna (a konkretnie p. Milczarczyka, który słynie z głupoty i brutalności). Całej afery może by nie było, ale psy twierdzą, że przez zatrudnienie ochroniarzy klub zabiera im pracę i pieniądze (dlatego cały czas dążyli do ich usunięcia). W wyniku całej afery ochroniarze meczów już nie obstawiają, a psy dzięki kibicom Stalówki spokojnie nabijają portfele. Inna sprawa, że tych 11 ochroniarzy to jedni z najlepszych zadymiarzy w Opocznie. Podobno hoolsi Stali na tym meczu to była konkretna ekipa, a po zebraniu omłotów pucują policji (pisemna skarga). K.S. Ceramika wypłacił pobitym "chuliganom" odszkodowania. Proszę nie odebrać tego jako obrońna ochroniarzy, tylko jako wyjaśnienia pojęcia Stalówka Hools. Czy postępowanie kibiców ze Stalowej Woli jest słuszne? Jeśli tak wygląda ich konkretna ekipa to dlaczego 41 zadymiarzy nie dało rady 11 ochroniarzom walczącym tylko na ręce? Czy ci "pobici" powinni nosić szaliki HOOLIGANS albo ULTRAS? Kim są: chuliganami czy...(patrz tytuł)? Opinię pozostawiam czytelnikom.

WIŚLAK - RED BOYS BRIGADE

Od red.: No cóż, widzimy, że Stalówka przejęła od swoich przyjaciół (znanych konfidentów) z Korony zwyczaj pucowania mendom. Jak przyjaźń, to na całego. A swoją drogą ciekawe co na to Cracovia?

W skrócie

15 sierpnia wracający z Ostrowca kibice Korony (ok. 150) mieli przesiadkę w Skarżysku. Mieli dużą obstawę policji, ale ci, którzy wyrwali się do sklepu byli okrutnie ganiani przez kibiców Granatu. Jeden z koroniarzy zaliczył konkretny oklep (szpital), drugi po kilku strzałach zdołał się wyrwać i uciekł, zaś jeszcze kilku ma dużo do zawdzięczenia swoim szybkim nogom. Zresztą czego się spodziewali w Skarżysku?

29 sierpnia jadący o 3.00 w nocy do Stalowej Woli koroniarze (ok. 15) próbowali sobie odbić wydarzenia sprzed 2 tygodni i zaatakowali 4 przypadkowo spotkanych hools Granatu, ale nasi w porę zdążyli się wycofać. Oczywiście spotkanie było przypadkowe. Widocznie koroniarze tak boją się Skarżyska, że zaczynają na wyjazdy jeździć w nocy. Ciekawe, czy jak ich kiedyś objemy w nocy to czy zaczną jeździć na swoje wyjazdy 2, a może 3 dni wcześniej?

ZAWSZE I WSZĘDZIE PRZY „GIEKSIE”

Jesteśmy nieformalną grupą kibicującą, szczerze oddaną na dobre i złe, blisko i daleko w przeciwieństwie do Klubu Kibica - mówią o sobie kibice GKS Katowice, Tomek, Bartek, „Remik” i Darek.

Nie pamiętają na ilu spotkaniach GKS Katowice już byli. Od kiedy sięgają pamięcią zawsze liczyła się tylko „Gieksa”. Średnia wieku 20 lat. Najstarszy 25-letni Darek mówi o sobie, że jest już weteranem. Nie łapie się na wszystkim „wyjazdy”.

- Kiedyś nie przepuściłem ani jednego meczu, ani jednej zadymy - stwierdza. - Teraz niekiedy brakuje już czasu. Przyszedł czas na „młodych”.

Na mecze wyjazdowe zależnie od odległości i rywala jeździ 100 - 200 osób. Liczba ta jest większa, gdy katowiczanie grają na własnym stadionie.

- Znamy się już od dawna - tłumaczy Bartek. - Jeździmy na mecze, wiemy kogo na co stać. Nie można jednak mówić, że wszyscy się doskonale znamy. Mieszkamy w różnych osiedlach Katowic. Poza tym dochodzą ludzie z Mysłowic i Jaworzna. Tworzymy jednak jedną grupę. Jednak nie liczba jest ważna ale jakość.

Można mieć zgraną pięćdziesiątkę i pogonić każdego.

Frustraci i debile?

- Nie jesteśmy frustratami - mówi Darek. - Dziennikarze niekiedy szukają niepotrzebnych sensacji. Często mówią o nas jak o frustratach i debilach. Skończyłem kilka szkół, mogę z każdym porozmawiać na każdy temat.

Tomek w tym roku będzie zdawał maturę. Bartka czeka to w przyszłym roku. „Remik” jest uczniem jednego z katowickich techników. Na pierwszy rzut oka zwyczajni, przeciętni młodzi ludzie. Tacy jakich wielu na ulicach. Dopiero później można dostrzec pod kurtkami klubowe szaliki. Prawdziwe „ja” pokazują dopiero na meczach i po ich zakończeniu.

- Nie ukrywamy, że nie unikamy zadym, bójek i tego nie lubimy - dodaje

Bartek. - Często mówi się jednak o nas jako o ludziach z marginesu społecznego. Proszę spojrzeć. Nikt z nas nie pochodzi z rodziny, w której ojciec jest pijakiem a matka dziwką. Takie stawianie sprawy jest po prostu obraźliwe.

- Naprawdę nie ma znaczenia, że pochodzimy z porządnymi rodzinami - dodaje „Remik”. - To trzeba lubić. Poza tym to wciąga. Jak raz pojedzie się na mecz, to później trudno jest przestać.

- Dopiero z wiekiem przychodzi pewna stabilizacja, tak jak u mnie. Tak też wykrusza się ekipa. Ludzie zakładają rodziny. Brakuje wtedy czasu na mecze. Pokadto niekiedy żony boją się o mężów - dodaje ze śmiechem Darek.

Pamięć o Pawle

- W pewnym momencie było już krytycznie - przypomina sobie Darek. - Trudno było zebrać porządną ekipę na wyjazd. Przełom nastąpił w sezonie 1992/93. Powstała wtedy 50-osobowa grupa. Rok później byliśmy już postrzegani. Zaczęły się prawdziwe zadymy.

Jednym z tych, którzy tworzyli tę grupę był Paweł.

- Tragiczny wypadek w pracy sprawił, że nie ma go już wśród nas - tłumaczy Tomek. - Pogrzeb Pawła odbył się w sobotę, kiedy GKS grał w Krakowie z Wisłą. Na jego pogrzebie było więcej kibiców GKS niż na meczu w Krakowie.

- Był przesympatycznym kolegą - dodaje Remik. - Zawsze można było na niego liczyć. 300 osób przyszło go pożegnać - to mówi samo za siebie. Większa część kibiców nie pojechała na Wisłę.

Układ piwny

- Pojechać na mecz do Krakowa to tak jakby pojechać z katowickiego rynku tramwajem do chorzowskiego parku - mówi Darek. - Pociągami krótko jaz-